

MARCJANNA NÓŻKA  
*Uniwersytet Jagielloński*

BEZDOMNOŚĆ (NIE)OSWOJONA  
ADAPTACJA I NIEPRZYSTOSOWANIE DO BEZDOMNOŚCI  
Z PERSPEKTYWY OSÓB BEZDOMNYCH

ROZUMIENIE BEZDOMNOŚCI I ZNACZENIA JEJ NADAWANE

Doświadczenie bezdomności na różnych polach czyni życie człowieka w pewnym sensie wyjątkowym, pod względem społecznie wykreowanego wizerunku, budowanych relacji, obszarów zainteresowań, podejmowanych działań, sposobów życia, form organizowania się i poruszania w przestrzeni. Bezdomność, między innymi w tych obszarach może poszerzać perspektywę ludzką, równocześnie zawężając ją w innych sferach, do których dostęp zostaje ograniczony. Z bezdomnością zwykle wiążą się nowe formy aktywności, nowy punkt widzenia, możliwość dokonania wglądu w coś, czego dany człowiek wcześniej nie wiedział lub widział to inaczej. Przestaje on bywać w niektórych miejscach, pojawia się natomiast w innych, które nie są dostępne (wiadome) dla wszystkich. Oznacza to, że będąc bezdomnym, chcąc lub nie chcąc, z jednej strony coś się traci, z drugiej — coś się zyskuje. Taka jest natura wykluczeń, przyczyniają się zarazem do konstrukcji i dekonstrukcji indywidualnych oraz społecznych światów, w coś wyposażają, czegoś pozbawiają, tworzą nowe układy społeczne, niszczą inne.

Bezdomność to szczególna zmienna, z jej uwzględnieniem opisuje się indywidualne przeżycia, społeczne interakcje, skuteczność lokalnych i krajowych polityk. Rozważania na temat bezdomności prowadzone na wielu poziomach — od prywatnych rozmów przez eksperckie debaty po programy publicystycz-

ne — kierują uwagę na złożoność i różnorodność nadawanych jej znaczeń, daleko wykraczających poza brak dachu nad głową. To stan formalnoprawny wynikający z rzeczywistego braku mieszkania lub możliwości przebywania w nim, społeczno-kulturowy fenomen, stan psychiczny związany z utratą więzi oraz zerwaniem relacji międzyludzkich, to w końcu metafora braku własnego miejsca na ziemi. Podkreśla się zatem obiektywizm sytuacji, w jakiej znalazła się osoba bezdomna i subiektywizm doświadczenia braku domu, punktu odniesienia: kim jestem, gdzie i do czego przynależę, dokąd zmierzam. Te różne ujęcia bywają dyskusyjne i są dyskutowane, czasami zachęcają do porzucenia utartych schematów myślowych o bezdomnych i bezdomności, a czasami wymuszają potrzebę ponownego wglądu w to, czym jest zamieszkanie.

Zmierzając do opisu różnych sposobów przeżywania bezdomności, budowania swoistych konstruktów własnej sytuacji życiowej przez osoby bezdomne, odwołam się do danych zgromadzonych w ramach projektu badawczego zrealizowanego przeze mnie w latach 2013–2016<sup>1</sup>. Celem tych badań była identyfikacja związku między poczuciem bycia wykluczonym a sposobem postrzegania i mentalnego mapowania miejsca pobytu i/lub zamieszkania, zdefiniowanego jako najbliższa okolica. Po pierwsze więc, odwołam się do wewnętrznych spostrzeżeń badanych, ich samowiedzy na temat własnego włączenia lub wyłączenia z różnych sfer życia, uprawnień i możliwości. Z uzyskanymi opiniami nie dyskutowałam, gdyż przez „poczucie” (nie)bycia wykluczonym rozumiem stan subiektywny, zarazem pewny i niepodważalny, przeżywany przez osoby badane w danym czasie (por. Grzegorek 2000, s. 63). Po drugie, z uwzględnieniem tej zmiennej, to jest poczucia bycia wykluczonym, badałam sposób percepcji i waloryzacji miejsc, które otaczały badanych, były widziane z ich perspektywy, były im bliskie i znane, przez nich doświadczane (por. Buczyńska-Garewicz 2006, s. 27). Założenia projektu i jego metodologia bazowały na ustaleniach socjologii humanistycznej, konstruktywizmu i teorii poznania społecznego. Do jego realizacji wykorzystałam zróżnicowane metody i techniki pozyskiwania danych: (1) kwestionariusz ze skalą, służący do mierzenia subiektywnego poczucia wykluczenia, (2) mapy szkicowe, (3) wywiad, (4) spacer mentalny, połączony z rysunkiem odtworzonej w wyobraźni ścieżki do wybranego w okolicy miejsca, a dalej odbyty w to miejsce (5) fotospacer.

Badania te zostały zrealizowane, po pierwsze, wśród osób będących klientami pomocy społecznej, to jest ludzi bezdomnych oraz mieszkańców miejskich i wiejskich enklaw biedy, po drugie, wśród osób nie będących klientami pomocy społecznej i niezamieszkujących wspomnianych enklaw. Łącznie anali-

---

<sup>1</sup> Projekt sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/B/HS6/03876. Założenia teoretyczne, metodologia i wyniki badań zostały zaprezentowane w książce: Marcjanna Nóżka, *Społeczne zamykanie (się) przestrzeni. O wykluczeniu, miejscu zamieszkania i jego mentalnej reprezentacji* (2016).

zie poddałam zestawy materiałów pochodzące od 96 badanych. W tym opracowaniu skoncentruję się na danych uzyskanych od 22 osób, tzw. bezdomnych schroniskowych<sup>2</sup>. Dokonując ich wtórnej analizy omówię specyfikę doświadczenia bezdomności jako zmiennej różnicującej sposób postrzegania siebie, innych, własnego miejsca pobytu, a przede wszystkim powiązane z tym — sygnalizowane w tytule — kwestie adaptacji i nieprzystosowania do bezdomności.

Uwzględniając niedużą liczbę osób, do opinii których chcę się odwołać, zmierzam do ukazania wyłaniającej się z nich złożoności, różnorodności, a nie ich powszechności. Zgromadzony materiał uznałam za wystarczający, by bazując na nim zwrócić uwagę na bogactwo odniesień, sposobów postrzegania i przeżywania własnej sytuacji życiowej przez osoby bezdomne, które jako zbiorowość, w potocznym oglądzie, widziane bywają w sposób jednorodny. Stwierdzone na podstawie wyników badań sposoby percepcji zajmowanej/zamieszkiwanej przestrzeni, jej waloryzacji i mapowania, po pierwsze, pozwoliły na uchwycenie tego, co specyficzne dla osób bezdomnych, po drugie zaś, na dostrzeżenie międzykategorialnych podobieństw (bezdomni vs. niebezdomni) i wewnątrz-kategorialnych różnic (bezdomni vs. bezdomni) (por. Nózka 2016, s. 323–324).

#### BRAK DOMU A POCZUCIE BYCIA WYKLUCZONYM

Bezdomność to element życiowego doświadczenia, zjawisko społeczne, problem, ale i szczególnie zmienna, lingwistyczna dystynkcja<sup>3</sup>, wpływająca na postrzeganie ludzi, którzy zostali określani jako bezdomni. Nie przyjmuję założenia, że życie w bezdomności ma wyłącznie charakter deficytowy. Byłoby bowiem pewnym nadużyciem arbitralnie zdecydować, że wszystkie osoby, które są bezdomne, należy uznać za doświadczające wyłącznie strat (domu, zdrowia, rodziny, godności itd.) lub postrzegające siebie jako gorsze bądź społecznie odrzucone. Teza ta oczywiście może być i często jest uzasadniona, jednak w pewnym zakresie pozostaje dyskusyjna. Tego rodzaju założenia zwykle bazują na pozostającym w obiegu społecznym jednoznacznie negatywnym wizerunku osób bezdomnych oraz na akceptowanych w danym kręgu kulturowym

---

<sup>2</sup> Określenie badanych jako „bezdomnych schroniskowych” zaczerpnięte zostało z klasyfikacji Christophera Jencksa (1994), który dokonał podziału ludzi bezdomnych na tych nieprzebywających w placówkach pomocowych, zasiedlających paraloale i funkcjonujących w „przestrzeni ulicy”, tzw. bezdomnych ulicznych (*street homeless*), oraz tych korzystających z różnego typu placówek pomocowych, które oferują — zwykle doraźnie — miejsca noclegowe, tzw. bezdomnych schroniskowych (*shelter homeless*) (zob. Przymieński 1997, s. 59–60). Osoby biorące udział w badaniu, przebywały/nocowały w danej placówce przez okres nie krótszy niż miesiąc. Były to schroniska i noclegownie zlokalizowane na terenie trzech dużych polskich miast (powyżej 700 tys. mieszkańców).

<sup>3</sup> Słowo jest bowiem czynnikiem sprawczym — nazwanie kogoś bezdomnym aktywizuje związane z tą kategorią osób stereotypy, a dalej określone wobec niej nastawienia i zachowania.

formach zamieszkania, przypisanych im funkcjach i wartościach. Pytanie zatem, czyja perspektywa nas interesuje?

W społeczeństwach, w których osiadłości nadany został szczególny walor, już sama mobilność wpisana w doświadczenie bezdomności, a powodowana brakiem stabilizującego życie stałego miejsca zamieszkania, bywa postrzegana jako dewiacja, źródło nieładu i chaosu (zob. Holy 1998, s. 129; por. Morley 2011, s. 51). Powiązane z bezdomnością, czy też przypisane jej, tymczasowość pobytu i brak osadzenia w miejscu<sup>4</sup>, które wyróżniają także schroniskowe realia, mają przełożenie na stereotypowy obraz człowieka bezdomnego. Uznawany jest on za obcego, z całą tego konsekwencją. Bezdomność to niestabilność, niepewność, nieprzewidywalność, potencjalne zagrożenie.

Nie straciły aktualności przywołane przez Barbarę Gramlewicz (1998) wyniki badań opinii społecznej, zgodnie z którymi bezdomny to człowiek nieuczciwy, złodziej, żebrak, alkoholik, osoba, od której można się czymś zarazić. Ta społecznie podzielana wiedza była konfrontowana w wypowiedziach badanych z tym, co w ich aktualnym życiu i z ich perspektywy można uznać za dobre, oswojone, czasami wręcz pożądane, mimo że społecznie nieakceptowane, bo (z)wiązane z bezdomnym życiem. Te dostrzeżone przez badanych, a osiągnięte „za sprawą bezdomności” korzyści (własny pokój w placówce, odczuwana niezależność, poczucie bycia ważnym, życie w abstynencji, doceniana przez innych praca w kuchni itp.), nadawały doświadczeniu bezdomności swoisty walor. Świadomość bycia bezdomnym, a zarazem wiedza o funkcjonujących w obiegu społecznym stereotypach na temat ludzi bezdomnych, może jednak skutecznie wpływać na procesy poznawcze osób tej bezdomności doświadczających. Zauważone przez badanych wartości wynikające z bycia bezdomnym były więc przez nich samych osłabiane lub niwelowane przekonaniem, będącym efektem afirmowania opinii społecznej, że bezdomność i związany z nią sposób życia generalnie nie są (nie mogą być) wartościowe.

Ujawnienie opinii osób bezdomnych uzupełnia, koryguje, czasami rozbraja wiedzę stereotypową. Pozwala także wyklarować różnicowanie w dokonanej przez osoby bezdomne ocenie własnej sytuacji życiowej, która — z pozoru podobna — w indywidualnym doświadczeniu bywa skrajnie odmiennie interpretowana. Wychodząc od ogólnych ustaleń zaznaczę, że wśród dwudziestu dwóch badanych bezdomnych: dwie osoby nie odczuwały wykluczenia w żadnej z wyróżnionych przez mnie sfer (ani osobistej, ani społecznej, ani przestrzennej); dziewięć osób odczuwało wykluczenie tylko w jednej sferze, zwy-

---

<sup>4</sup> Brak tego rodzaju „osadzenia” zwykle jest wiązany z jego materialnym aspektem, to jest lokalem mieszkalnym, którego się nie posiada i/lub w którym nie przebywa się w sposób stały. Nie zawsze natomiast dostrzega się „osadzenie” w sensie społecznym i psychologicznym, bliskie osobom bezdomnym, co wyraża się poczuciem więzi, przynależności, sentymentem, nostalgią, które mogą dotyczyć także miejsc odległych, czasami niedostępnych, ale żywych w wyobraźni, wspomnieniach, przeżywanych emocjach.

kle osobistej (8 + 1 w przestrzennej); ośmiu badanych odczuwało wykluczenia w dwóch sferach, najczęściej w osobistej i przestrzennej (6); a trzy osoby — na podstawie ich deklaracji — zostały uznane za doświadczające wykluczeń we wszystkich wyróżnionych sferach. W sumie pięciu badanych sygnalizowało wykluczenia w sferze społecznej, a zatem powstające na styku relacji z innymi ludźmi i w relacji do nich. Połowa badanych bezdomnych osób deklarowała wykluczenie w sferze przestrzennej, a osiemnastu w sferze osobistej. Ten ostatni rodzaj wykluczenia zależy między innymi od tego, jaka jest relacja badanych do samych siebie, ich poczucie własnej wartości i godności, kontroli i życiowego zadowolenia.

Czynnikiem modyfikującym sposób postrzegania własnej sytuacji życiowej bywało poczucie przynależności do określonego miejsca (np. placówki pomocowej, dzielnicy, miasta) i związane z tym włączenie w relacje społeczne. Badani, którzy tego doświadczali, lepiej wypadali na skali subiektywnego poczucia wykluczenia<sup>5</sup>. Deklarowali między innymi doświadczanie satysfakcji życiowej i odczuwaną kontrolę nad własnym życiem. Odwrotnie było w przypadku osób, które podkreślały, że nie chcą być w danej okolicy i najchętniej wyprowadziłyby się z noclegowni/schroniska, ale nie mają takiej możliwości. Pobyt w placówce pomocowej — z którym wiąże się zagrożenie ujawnienia stygmatu — był zatem istotnym, ale niewystarczającym czynnikiem, aby zamieszkujący ją badani postrzegali siebie jako osoby wykluczone.

Analiza danych pozwala sformułować co najmniej kilka wniosków, które odnoszą się do deklarowanego przez osoby bezdomne poczucia bycia wykluczonym. Badani, czasami uznając, że są równi względem innych ludzi: *mam takie same prawa jak inni*, równocześnie twierdzili, że są pozbawieni takich samych jak oni możliwości. Sprzyjać to mogło odczuwaniu frustracji, będącej następstwem postrzeganej niemożności realizacji czy pełnego korzystania z przysługujących uprawnień. Ponadto w wypowiedziach osób bezdomnych można było dostrzec postawę: *Nie mam takich samych praw jak inni i jestem pozbawiony możliwości, jakie mają inni ludzie*, co mogło rodzić rezygnację, wynikającą z poczucia rzeczywistego wyłączenia z dostępu do tego, co mają inni. Tym ostatnim opiniom każdorazowo towarzyszyło doświadczenie bycia wykluczonym we wszystkich wyróżnionych przez mnie sferach: osobistej, społecznej i przestrzennej.

Zestawiając deklaracje badanych na temat tego, czy *mają wszystko, czego potrzebują* oraz czy ich zdaniem *życie jest sprawiedliwe*, w istocie otrzymujemy opinie na temat życia deficytowego, braku satysfakcji i osobistej kontroli. Jedno-

---

<sup>5</sup> Określenie „lepsze i gorsze wyniki na skali subiektywnego poczucia wykluczenia” wiąże się ze sposobem pomiaru, do którego wykorzystałam kwestionariusz ze skalą. Badani ustosunkowując się do zawartych w kwestionariuszu stwierdzeń, które odnosiły się do różnych obszarów wykluczeń, dokonywali samoopisu. Na podstawie tych deklaracji określałam, którzy z nich nie czuli się wykluczeni lub czuli się wykluczeni w jednym, dwóch lub wszystkich wyróżnionych przez mnie obszarach, to jest osobistym, społecznym, przestrzennym. Wynik uznawałam za tym lepszy, z im mniejszej liczby obszarów badany czuł się wykluczony.

częście warto zaznaczyć, że część badanych osób bezdomnych nie odczuwała wyobcowania ani osamotnienia w miejscu swojego pobytu, co było ściśle powiązane z deklarowanymi przez nich dobrymi relacjami z innymi ludźmi. Pozytywnej ocenie relacji społecznych nie zawsze towarzyszyło jednak przekonanie, że jest się równym względem innych ludzi. Na twierdzenie badanych, że: *inni postrzegają ich jako osoby gorsze*, mogła mieć wpływ, znana im, stereotypowa wiedza na temat ludzi „takich jak oni”: bezrobotnych, biednych, bezdomnych. Deklarując dobre relacje z ludźmi (ocena na podstawie bieżących, międzyludzkich kontaktów), badani równocześnie podawali, że ci uznają ich za gorszych (ocena oparta na wiedzy stereotypowej), gdyż wydaje się, że — w przeciwieństwie do krążącej w obiegu społecznym wiedzy — w odniesieniu do podejmowanych przez siebie kontaktów bezdomni mieli większe (jakikolwiek) poczucie kontroli. Konkludując, blisko połowa badanych osób bezdomnych była zdania, że nie jest uważana za gorszych i ma dobre relacje interpersonalne, a tylko dwie z nich wskazały na jednoznacznie złe relacje z innymi ludźmi (por. Nóżka 2016, s. 82–90).

#### PRZESTRZENIE OBOJĘTNE, WROGIE I SWOJSKIE: DOŚWIADCZENIE BEZDOMNOŚCI ZAPISANE W MAPACH MENTALNYCH

Analiza wykonanych przez badanych map szkicowych pozwala stwierdzić związki między sposobem mapowania przestrzeni a właściwą dla nich postawą wobec własnej sytuacji życiowej. Te ustosunkowania badanych znalazły wyraz w specyfice narysowanych przez nich map oraz towarzyszącej tym rysunkom narracji. Na otrzymanych mapach przestrzeń przybierała trzy ogólnie zidentyfikowane przeze mnie wartości. Postrzegana była jako wroga, czasami względnie obojętna, a innym razem jako przyjazna i swojska. Rozpoznanie tych przestrzeni umożliwiło wgląd w sposób poruszania się badanych w świecie własnych emocji, społecznych interakcji, instytucjonalnych zależności itd. Na przykład ludzie o poczuciu braku życiowej satysfakcji i obniżonym nastroju rzutowali te stany na zewnątrz, co sprzyjało tworzeniu przez nich uogólnionej negatywnej wizji świata, własnej osoby i innych ludzi. Obraz rzeczywistości, jaki miały te osoby, był zgodny z ich wewnętrznym stanem, zdominowanym przez przygnębienie i poczucie rezygnacji (por. Lachowicz-Tabaczek 2004, s. 95–105). I odwrotnie — obraz ten stawał się bardziej przyjazny, gdy odczuwali satysfakcję życiową, deklarowali zadowolenie i optymizm co do przyszłości.

Chcąc prześledzić specyfikę mapowania przestrzeni przez badane osoby bezdomne, zacznę od tego, że na podstawie zawartości map szkicowych — orientacji przestrzennej badanych, obecności lub nieobecności na nich dróg i budynków oraz rozmieszczenia tych elementów na kartce — ustaliłam sześć typowych sposobów mapowania przestrzeni: sieci dróg z obiektami (tzw. mapy quasi-kartograficzne); droga z obiektami; sieci dróg bez obiektów; układy domocentryczne: promieniste i grodzone; obiekty bez dróg; układy fragmenta-

ryczne. Zaznaczę od razu, że ani jedna osoba bezdomna, która brała udział w badaniu, nie narysowała map szkicowych typu: sieci dróg bez obiektów i układy fragmentaryczne<sup>6</sup>.

Dla zrozumienia treści map, a więc wydobycia informacji zawartej w układzie budynków i ulic, sposobie rozmieszczenia obiektów, występowaniu lub braku detali, kluczowe było uwzględnienie narracji towarzyszącej rysowanym mapom szkicowym oraz odpowiedzi badanych na pytania dotyczące tego, co zostało na nich zobrazowane. Na tej podstawie ustaliłam między innymi przestrzenną orientację badanych, która pozwalała zrozumieć sposób ich funkcjonowania w danej okolicy, odczuwaną przez nich satysfakcję lub niezadowolenie, identyfikację lub brak więzi z tym miejscem oraz zamieszkującymi je ludźmi. Swobodna narracja i wywiad pozwoliły na dokonanie takiego rozpoznania także wówczas, gdy mapy pod względem formalnym znacznie się od siebie nie różniły. Gdy badani wyjaśniali zawartość map, starałam się dostrzec, czy koncentrowali się na tym, co znajduje się w najbliższej okolicy i jest z nią związane — orientacja unilateralna wewnętrzna, czy też mówili o tym, co zlokalizowane jest na zewnątrz niej — orientacja unilateralna zewnętrzna. Niektórzy zwracali uwagę na to, co znajduje się zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz odwzorowanej na mapie przestrzeni — orientacja bilateralna.

Następnie na podstawie spacerów odbytych przez badanych w wyobraźni, tzw. spacerów mentalnych, oraz rzeczywistego wizytowania okolicy podczas fotospacerów wyróżniłam trzy sposoby bycia w przestrzeni: [1] *przechodzić* to osoba, która przemieszczając się, idąc do zlokalizowanego w okolicy punktu (sklepu, przystanku) nie zwraca uwagi na to, co znajduje się wokół niej; po okolicy zwykle chodzi, bo musi; [2] *spacerowicz* przebywa w danej przestrzeni, wizytuje ją; w trakcie pokonywanej drogi zwraca uwagę na to, co go otacza, dostrzega zróżnicowane elementy przestrzeni; po okolicy chodzi, bo lubi; [3] *mieszkaniec* (przestrzeni) to człowiek osadzony w danej okolicy, wrażliwy na to, co go otacza, zna historię danego miejsca i identyfikuje się z nim; w okolicy bardziej jest, niż tylko po niej chodzi. Kategorie te wyodrębniłam na podstawie deklarowanych przez badanych reakcji na zwizualizowaną i odwiedzaną okolicę: odpamiętane historie, sygnalizowane wrażenia zmysłowe i emocje (Nózka 2016, s. 284–288). Wymieniam tutaj wszystkie wyróżnione przeze mnie sposoby bycia w przestrzeni, należy jednak zaznaczyć, że żadna z osób bezdomnych nie została zaklasyfikowana jako mieszkaniec przestrzeni, co odślania właściwy dla nich stosunek do zamieszkiwanej okolicy — jest to przechodzenie, wizytowanie, a nie zamieszkiwanie. Okolica, w której znajdowała się placówka, nie była przestrzenią identyfikacji.

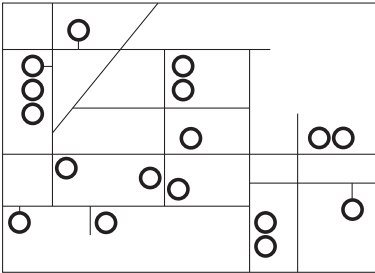
Na doświadczenie bycia w przestrzeni w mniejszym stopniu wpływały jej fizyczne elementy, organizacja czy stan techniczny, chociaż nie były one bez zna-

---

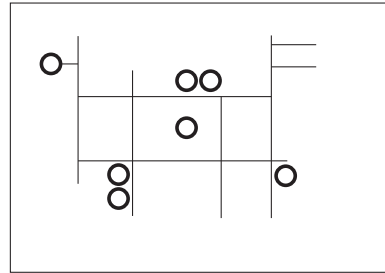
<sup>6</sup> Omówienie i analiza zaproponowanej typologii map szkicowych zob. Nózka 2016, rozdz. 4.3.

## Modele mapowania

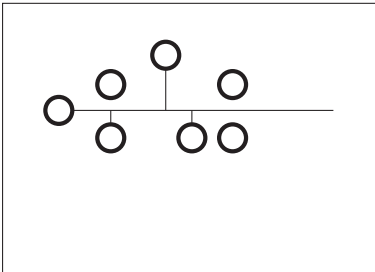
Sieć dróg z obiektami (1)



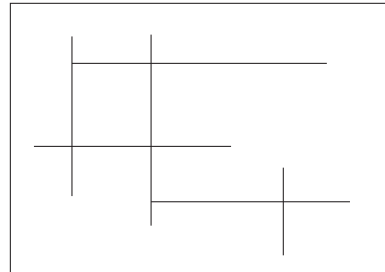
Sieć dróg z obiektami (2)



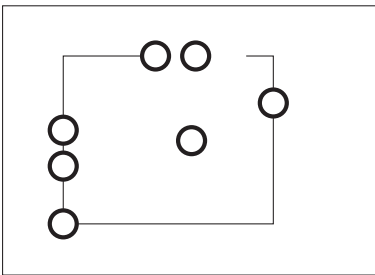
Droga z obiektami



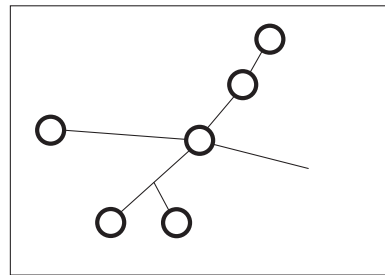
Sieć dróg bez obiektów



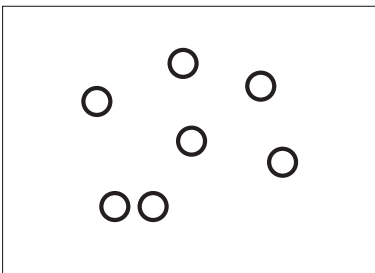
Mapa domocentryczna: układ grodzony



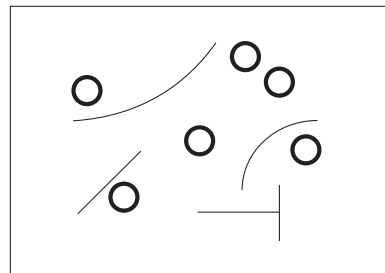
Mapa domocentryczna: układ promienisty



Obiekty bez dróg



Układ fragmentaryczny



○ elementy infrastruktury budowlanej,  
 — elementy infrastruktury drogowej.



czenia. Zwykle jednak dla oceny otoczenia kluczowe było postrzeżenie własnej sytuacji życiowej. Ci, którzy ją względnie akceptowali, manifestowali lepszy do danej przestrzeni stosunek: *Tutaj jest odległość od miasta, niektórzy nie biorą pod uwagę tej ciszy i spokoju. Ja się tutaj relaksuję* (8, M<sup>7</sup>) — tego typu opinie wyróżniały między innymi „spacerowiczów”, do tej kategorii zaklasyfikowałam cztery bezdomne osoby. Mapy tych badanych były quasi-kartograficzne, w dwóch przypadkach o bilateralnej przestrzennej orientacji, a w dwóch unilateralne, ale symbolicznie skomunikowane z tym, co na zewnątrz<sup>8</sup>. Wszystkich tych badanych wyróżniał pozytywny stosunek do schroniska/noclegowni, a także okolicy, w której placówka ta jest zlokalizowana (np. *Schronisko to mój dom; [nie chcę się stąd wyprowadzić] pomagają mi utrzymać abstynencję*). Osoby te deklarowały, że lubią chodzić po okolicy i czują się w niej bezpiecznie. Na ich sposób bycia w przestrzeni z pewnością miały wpływ także pozytywne opinie na temat ludzi z okolicy, którzy byli postrzegani jako życzliwi i przyjaźni. Żadna z osób bezdomnych zaklasyfikowanych do „spacerowiczów” nie doświadczała wykluczenia ani w sferze społecznej, ani przestrzennej. Unilateralnie zorientowani badani, rysując mapy quasi-kartograficzne, manifestowali wyraźnie słabsze związki z daną okolicą i gorsze na jej temat opinie niż badani o orientacji bilateralnej.

Badani bezdomni najczęściej byli klasyfikowani do kategorii „przechodzień”. Podkreślali instrumentalny stosunek do okolicy, w której zlokalizowana jest placówka — miejsce ich aktualnego pobytu: *Spaceruję, ale to nie jest tak, że sprawia mi to jakąś przyjemność [...], muszę gdzieś iść, żeby tutaj nie siedzieć* (7, M); *[chodzę] jak jestem zmuszony, do potrzeb życiowych, sklepy, w celu znalezienia pracy* (6, M). Ze wskazaną klasyfikacją spójne były rysowane przez badanych szkicowe mapy, które przedstawiały przestrzenie widziane jako tranzytowe, a także powiązana z nimi unilateralna zewnętrzna orientacja przestrzenna. Zwykle znajdowało to odzwierciedlenie w stwierdzeniach typu: *Lecę, nie rozglądam się, człowiek chodzi na ślepo* (12, M). Osoby te czasami wyróżniało także poczucie przestrzennego wykluczenia — deklarowały, że nie lubią chodzić po okolicy i że nie czują się w niej jak u siebie. Nie lokowały też w jej granicach własnych miejsc i terytoriów, tymi bowiem niezmiennie bywały obszary ich dawnego miejsca zamieszkania, gdzie mogli spotykać znajomych, kontynuować rutynowe zachowania. Przestrzeń, w której badani przebywali, wykorzystywana była przez nich przede wszystkim w celach tranzytowych, zwłaszcza wtedy gdy ich dawne terytoria były dostępne. Rysowane przez osoby bezdomne mapy szkicowe często więc miały formę ścieżki (drogi) wyprowadzającej z okolicy: *Nie czuję się [tutaj] jak u siebie, brak znajomych, mam ich w centrum [...]* *Nie ma tu nic do*

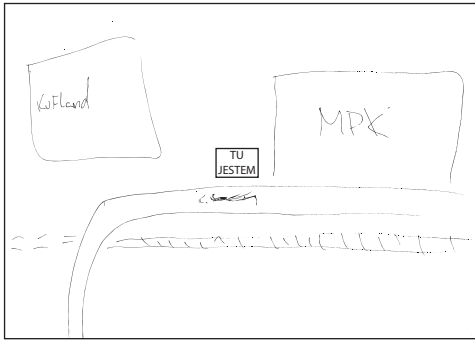
<sup>7</sup> Kod zawiera numer porządkowy badanego i informację na temat płci.

<sup>8</sup> Co oznacza, że ścieżki wyrysowane na mapach szkicowych wychodziły niejako poza brzegi kartki, dotykając jej krawędzi. W przeciwieństwie do wielu rysunków, które były jakby „zawieszane w próżni” (ryc. 2) bez symbolicznych koneksji z tym, co znajduje się poza narysowaną okolicą.

oglądania [...]. *Ja lubię zgiełk, wolę iść do centrum* (2, M). Dotyczyło to zwłaszcza osób doświadczających wykluczenia w sferze przestrzennej, które postrzegały obecne miejsce swojego pobytu jako frustrującą konieczność. Osoby, które podkreślały, że nie chcą być w danej okolicy i najchętniej wyprowadziłyby się z niej, ale nie mają takiej możliwości, wypadały zarazem gorzej na skali subiektywnego wykluczenia.

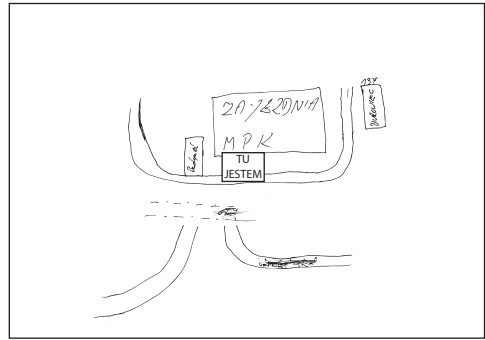
Rysunek 1

Mapa szkicowa: Ścieżka z obiektami



Rysunek 2

Mapa quasi-kartograficzna

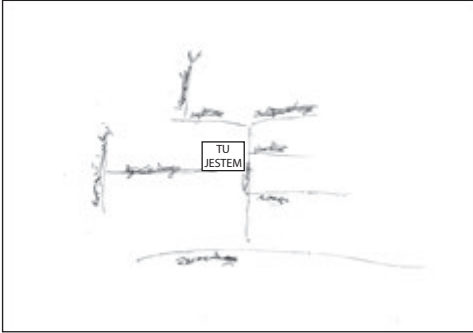


Uwzględniając ten dominujący wśród badanych bezdomnych sposób bycia w przestrzeni i związaną z tym gorszą znajomość okolicy, zaznaczę, że żaden z nich nie narysował mapy szkicowej składającej się wyłącznie z sieci dróg, a przypomnę, że takie mapy przez innych badanych były rysowane (rys. 3). Ścieżki na tych mapach stanowiły swoisty łącznik ze światem zewnętrznym, były wymowną metaforą relacji z przestrzenią: do czegoś prowadziły, ale też dawały możliwość opuszczenia danego miejsca, skądś wyprowadzały. Ta funkcja drogi, ujawniona na rysunkach badanych — czyli nie tylko wyznaczanie kierunku, ale też otwarcie na inne przestrzenie, a w istocie znajdujące się na zewnątrz światy społeczne — stanowiła element *sine qua non* poczucia bycia włączonym, zwłaszcza wobec braku akceptacji najbliższej okolicy i/lub jej mieszkańców. Ten rodzaj mapowania przestrzeni przekładał się na pozytywne opinie badanych na swój temat i relacje z innymi ludźmi, które widziane były z perspektywy swobody przemieszczania się, a także w odniesieniu do przestrzeni uznawanych za własne i oswojone okolice.

Okazało się, że nie tylko obecność dróg na mapach, ale także ich brak ma znaczenie. Zwykle wiązał się z nim swoisty bezruch, wycofanie, obawa, poczucie zamknięcia. Mapy szkicowe zawierające wyłącznie obiekty bez dróg (rys. 4) były autorstwa trzech osób bezdomnych, które deklarowały poczucie wykluczenia we wszystkich wyróżnionych przeze mnie sferach. Ujawniało się w ten sposób szczególnego rodzaju doświadczenie braku wyjścia, zakleszczenie nie tyle w przestrzeni, ile w określonej sytuacji życiowej. Brak dróg

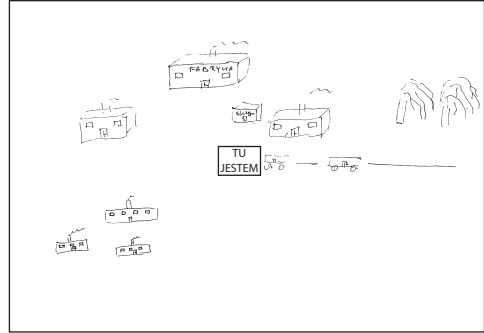
Rysunek 3

Mapa szkicowa: drogi bez obiektów



Rysunek 4

Mapa szkicowa: obiekty bez dróg



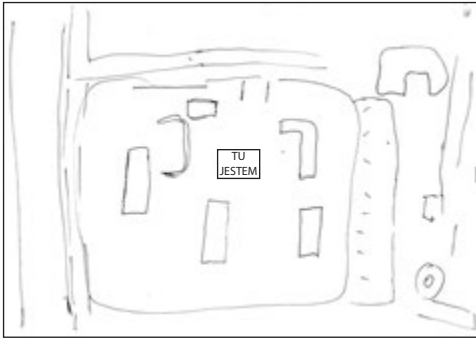
to brak wyjścia, nieznajomość kierunku, impas. Uzyskane od badanych opinie potwierdziły, że tak odzwierciedlona na mapach szkicowych przestrzeń zwykle była postrzegana jako wroga i opresyjna, co stanowiło wskaźnik poczucia braku kontroli, zwłaszcza gdy badani postrzegali swoją sytuację jako bezalternatywną. Współwystępowało to z deklarowaną przez nich własną niską wartością i postrzeganiem zajmowanej pozycji społecznej jako gorszej niż pozycja innych ludzi. Generalnie można stwierdzić, że mapy szkicowe, które wyróżniał brak przestrzennego łącznika, swoista luka między tym, co tutaj i tam (rys. 2), brak ścieżki wprowadzającej (i/lub wyprowadzającej) do danej przestrzeni (rys. 4), każdorazowo sygnalizowały jakiś rodzaj wyłączenia.

Oznaką zamknięć na szkicowych mapach były zarazem brak dróg, ich unilateralna wewnętrzna orientacja przestrzenna oraz domocentryczny i „grodzony” sposób wyobrażania okolicy (rys. 5). Taka reprezentacja przestrzeni w sytuacji braku akceptacji własnego położenia życiowego wiązała się z doświadczeniem wykluczeń w wielu sferach, co — jak się wydaje — pozostawało w relacji z odczuwanym zamknięciem w nieprzyjaznym otoczeniu (także tym instytucjonalnym). Gdy zaś ten sposób mapowania wiązał się z akceptacją miejsca pobytu, można było dostrzec tendencję do samowykluczania się badanych z wrogiego otoczenia, znajdującego się zwykle na zewnątrz placówki, w której przebywali. Wszystkich takich bezdomnych badanych łączyła niechęć do chodzenia po okolicy i postrzeganie jej w sposób negatywny. Otwarcie mówili też o odczuwanym zagrożeniu.

Osoby bezdomne, które zwizualizowały przestrzeń w układzie domocentrycznym promienistym (rys. 6), wyróżniała unilateralna wewnętrzna orientacja przestrzenna. Mimo że uznawali daną okolicę za dobrą lub raczej dobrą i czuli się w niej jak u siebie, to mówiąc o niej, koncentrowali się przede wszystkim na placówce (noclegowni lub schronisku), która była punktem orientacyjnym, służącym rozpoznawaniu okolicy:

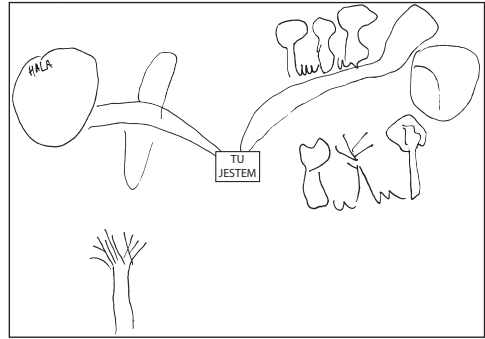
Rysunek 5

Mapa domocentryczna: układ grodzony



Rysunek 6

Mapa domocentryczna: układ promienisty



*Wolę tutaj mieszkać w schronisku. Ludzie mnie zaakceptowali, w każdej chwili mogą zwrócić się o pomoc (87, K).*

*Przyzwyczajenie, czuję się bezpiecznie, mam tutaj znajomych [...]. Nie chodzę po okolicy, bo tu nie ma nic znaczącego (15, K).*

Ten sposób mapowania jest przykładem reprezentacji przestrzeni uznanej za swojską (oswojoną), akceptowaną, a w przypadku osób bezdomnych zwykle wiązał się ze swoistym zamknięciem lub ugrzęźnięciem w miejscu. Tak mapowana przestrzeń przez niektórych badanych była postrzegana jako „bezpieczna przystań” i dawała poczucie włączenia, gdy była akceptowana: *nie chcę zmieniać miejsca pobytu, w ośrodku czuję się bezpiecznie (88, K); Ta okolica stworzyła dla mnie drugi dom, a do domu się chętnie wraca (11, M)*. Dla jednych badanych ich obecne miejsce pobytu stanowiło zarazem ich terytorium, dla innych było to obce, ale „swoje miejsce”: *tutaj mi się podoba, czuję się jak u siebie [...] Moje terytorium jest tam, gdzie kiedyś mieszkałam, tam są moje dzieci, to jest silniejsze od tego, żeby tu zostać (92, K)*. Natomiast gdy przestrzeń postrzegana była jako nieatrakcyjna i bezalternatywna, to towarzyszyło temu poczucie wykluczenia, które w pewnym sensie, zwrotnie, takie nieprzyjemne nastawienie wobec przestrzeni umacniało.

#### MIĘDZY PRZESTRZENIĄ DOMOWĄ A SPOŁECZNĄ PRÓŻNIĄ

Przestrzenią domową, czy też udomowioną, nie jest wyłącznie lokal w myśl obowiązujących przepisów<sup>9</sup> lub podzielanych norm społecznych uznany za mieszkalny, a zajmowanie jakiegokolwiek przestrzeni zapewniającej dach nad

<sup>9</sup> Na przykład w myśl ustawy z dn. 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie kodeksu cywilnego, art. 2; Ustawy z 24 czerwca 1994 r. o własności lokali, art. 2.

głową nie powoduje, że automatycznie staje się ona czymś miejscem. Człowiek mieści w sobie przestrzenie. Bez względu na fizyczny dystans, jaki go od nich dzieli, może odczuwać z nimi silną więź, pozostawać z nimi w emocjonalnym związku. Przywiązanie do miejsca pełni bowiem podobną funkcję jak przywiązanie interpersonalne, a zatem utrata, zamiana lub destrukcja własnego miejsca jest porównywalna do straty bliskiej osoby (Bańka 2011, s. 9). Zapewne także z tych powodów około połowy badanych osób bezdomnych podkreślało uczucia bliskości w stosunku do okolic innych niż ta, gdzie zlokalizowana jest noclegownia lub schronisko. Towarzyszyły temu deklaracje, że w najbliższej okolicy nie czują się oni jak u siebie. Za swoje uznawali takie miejsca, w których się wychowali, z którymi wiązały się ich wspomnienia, gdzie mieszkają ich bliscy — osoby, z którymi się rozumieją i przez które są rozumiani. Znaczenie tego rodzaju wspólnoty dzielącej znaczenia w budowaniu poczucia przynależności wybrzmiało między innymi w wypowiedziach bezdomnej osoby, która nie identyfikowała się ani ze schroniskiem, ani z jej okolicą:

[dom, gdzie mieszka moja siostra, to miejsce, w którym czuję się jak u siebie] *Może dlatego, że siostra i cała moja rodzina, cała nasza rodzina, znamy swoje zachowania, tutaj [w schronisku] nie na wszystko mogę sobie pozwolić, nie oszukujemy się. Jak u siebie czuję się u swojej rodziny, do której coraz częściej jeżdżę i nie muszę udawać kogoś innego. No tutaj też nie udaję, ale... nie chcę pokazywać całego siebie (1, M).*

[chciałbym mieszkać tam, gdzie kiedyś] *Może to też dużo wspomnień z dzieciństwa, bardzo dużo znajomych, którzy tam mieszkają do tej pory, spotykam się z nimi. Dużo znajomych twarzy, ale też sentyment do mojej świętej pamięci mamy. Tam się wychowałem i tam mi było dobrze (1, M).*

Dodam, że brak u badanych osób bezdomnych identyfikacji tego typu zwykle współwystępował z poczuciem frustracji, rezygnacji lub adaptacją do życia w schronisku. Mówiąc o miejscach, w których czują się bezpiecznie, badani nie wskazywali tych wolnych od aktów agresji czy przestępczości, ale te znane, zamieszkiwane przez dające się zidentyfikować osoby, przez które sami są rozpoznawani i/lub szanowani. Bezpieczeństwo dawało badanym też poczucie orientacji, umiejętność poruszania się, nie tylko w przestrzeni fizycznej, ale przede wszystkim w przestrzeni społecznej. Wiązało się to ze znajomością obowiązujących zasad, przewidywalnością zachowań ludzkich. Szerzej — oznaczało poczucie kontroli, a także przekonanie o tym, że posiada się miejsce, które można określić jako własne, do którego można wracać.

Fakt przebywania w schronisku/noclegowni i związane z tym — nazwijmy to — „wizerunkowe” konsekwencje bywały dla badanych swego rodzaju poznawczym wyzwaniem. Można tak wywnioskować na podstawie podejmowanych przez nich zróżnicowanych zabiegów o charakterze normalizującym, które miały służyć znajdowaniu i nadawaniu sensu takiemu a nie innemu położeniu życiowemu. Obraz okolicy, w której zlokalizowane są placówki, był więc (re)konstruowany za pomocą rozmaitych strategii i technik autoprezentacyj-

nych, opierających się między innymi na: wskazywaniu wyjątkowości miejsca, pozytywnych z nim skojarzeniach; kontraście i porównaniu jej z innymi gorszymi przestrzeniami; wybielaniu lub pomniejszaniu tego, co w okolicy postrzegane jest — lub może być — jako negatywne (np. brak bezpieczeństwa, zdewastowane budynki). Celem wymienionych i podobnych zabiegów było kreowanie pozytywnego obrazu miejsca, dokonanie jego korekty, a przez to poprawa własnego wizerunku. Zabiegi te stanowiły także bardziej uniwersalny mechanizm budowania i wzmacniania relacji z danym miejscem.

Pobyty w noclegowni lub schronisku jest naznaczony wynikającą z formalnych regulacji tymczasowością, a istotną determinantą w budowaniu — często widzianych długookresowo — relacji z placówką i okolicą, w której jest ona zlokalizowana, okazał się związek z dawnym miejscem zamieszkania. Im silniejsze były te powiązania, tym mniejsza była akceptacja tego, co tu i teraz, i tym słabsze były relacje z przestrzenią aktualnie zajmowaną. Natomiast tym lepiej postrzegano noclegownię, schronisko i ich okolice, im korzystniej oceniano osoby, z którymi badani pozostawali w bezpośredniej relacji. Było to wzmacniane przez poczucie bycia rozpoznawanym, potrzebnym, szanownym, ważnym, zaopiekowanym. Osoby te częściej też wyrażały akceptację własnego położenia życiowego. Włączenie w relacje społeczne skutecznie zatem osłabiało poczucie własnej bezdomności, co oznacza, że może się ono urzeczywistniać w sytuacji osób, które faktycznie posiadają dach nad głową, ale wyłączone są z tego rodzaju relacji (por. Bańka 2011).

Biorące udział w badaniu osoby bezdomne, które nie „udomowiły” zajmowanej przestrzeni ani żadnej innej, w sposób szczególny przeżywały swój brak przynależności i własną obcość w danym miejscu. Konsekwencja tego stanu rzeczy dała się dostrzec w sposób nader wyraźny w wypowiedzi jednej z badanych. Nie potrafiła ona podać ani jednego miejsca, w którym czułaby się jak u siebie. Osoba ta doświadczała wykluczenia we wszystkich wyróżnionych sferach i wyrażała jednoznacznie negatywną opinię na temat najbliższego otoczenia: *zadupie to jest na krańcu świata, wszystko obce, wredne* (90, K), równocześnie nie dostrzegając możliwości zmiany. Sytuacja, w której się znalazła, zwraca uwagę na problem subiektywnie doświadczanego braku jakiegokolwiek swojego miejsca, w wyniku czego może się rodzić poczucie egzystencjalnej pustki, stanowiącej emanację tego, co kryje się za doświadczeniem wykluczenia *sensu stricto*. Człowiek, który nigdzie nie jest zakorzeniony, nie posiada miejsca, z którym mógłby się identyfikować, staje się faktycznie bezdomny (Libura 1990, s. 73). Podobny problem, chociaż nie tak jednoznacznie, odsłaniają opinie osób, które nie czują się w najbliższej okolicy jak u siebie, a ich miejsce uznawane za swoje nie jest dla nich w danej chwili dostępne. Jednak poczucie jego posiadania, sam fakt wspomnienia o nim, zwykle stanowi szczególnego rodzaju kapitał i potencjalny zasób, między innymi jako źródło porównań i pozytywnych skojarzeń. Potwierdza to opinię, że związek z dawnym miejscem zamieszkania bywa tak silny, iż wówczas gdy przestaje

być ono dostępne, wielu ludzi nie może się zakotwiczyć w żadnej innej przestrzeni:

[nie czuję się jak u siebie] *wychowałem się gdzieś indziej i jestem przyzwyczajony do tego, gdzie mieszkałem, to jest obcy teren dla mnie. Tu nie czuję się nigdzie jak u siebie* (5, M).

Ludzie tęsknią do swoich miejsc, a nowe miejsca nie zawsze potrafią oswoić (zob. Lenartowicz 2008, s. 16). Na taką przyczynę braku identyfikacji z daną okolicą wskazywali ci badani, którzy niezmiennie odczuwali przywiązanie do „utraconego” miejsca zamieszkania: *Nie jestem stąd, jestem z zupełnie innej części miasta. To nie jest moje środowisko* (2, M).

Badani na wielu płaszczyznach budowali relacje z najbliższą okolicą. Po pierwsze, podkreślali związki rzeczowe z miejscem, posiadanie związanych z nim określonych dóbr oraz znajomość okolicy w sensie topograficznym. Po drugie, odwoływali się do związków podmiotowych: relacji z ludźmi, bliskości rodziny, znajomych, a także bycia rozpoznawanym. Biorące udział w badaniach osoby bezdomne najczęściej jednak budowały swoje relacje z przestrzenią na dwóch innych płaszczyznach. Pierwszą z nich były związki emocjonalne, opierające się na miłych wspomnieniach, dumie, przyzwyczajeniu do miejsca. Drugą związki instytucjonalne — w takim przypadku badani, mówiąc o swoim stosunku do najbliższej okolicy, w gruncie rzeczy wprost wskazywali na doświadczenia wiążące się z placówką, w której obecnie przebywają:

*Ludzie mnie zaakceptowali, mogą zwrócić się do kogoś o pomoc w każdej chwili* (87, K).

*Odnalazłam tutaj to, co lubię* (88, K).

Dla jednych konieczność mieszkania w noclegowni lub schronisku stanowiła źródło napięć wzmacniających poczucie wykluczenia, dla innych był to impuls do oswojenia zaistniałej sytuacji (por. Nózka 2016, s. 200–206). Na poziomie indywidualnym długookresowe przebywanie w danym miejscu, jego znajomość, orientacja oraz sprawna nawigacja w przestrzeni społecznej i fizycznej rodziły poczucie kontroli, panowania nad zdarzeniami, dając wrażenie swojskości:

*na początku tak [myślałem, żeby się wyprowadzić z noclegowni], teraz jakoś tak zasymilowałem się i jakoś tak nie mam takiego kopa, żeby się stąd wyrwać. Jakaś taka stabilizacja* (7, M).

#### INSTYTUCJONALNA KOMPENSACJA — POCZUCIE BYCIA U SIEBIE I ZADOMOWIENIE

Placówki zapewniające możliwość tymczasowego pobytu dla osób bezdomnych mogą stanowić rodzaj stygmatu, upokorzenia, demaskacji wstydliviego położenia życiowego, mogą być miejscem noclegu, zobowiązań, otrzymywania pomocy, a dla innych bywają substytutem domu. Korzystanie z tego rodzaju

placówek z jednej strony obciążone jest zatem piętnem, z drugiej zaś może stanowić przystań, być szansą na wyjście z trudnej sytuacji. Istotne jest, jaka funkcja tych miejsc przeważa, jakie są przyczyny i skutki korzystania z tej formy wsparcia. Faktem jest również, że włączenie osób bezdomnych w sprawy noclegowni i schroniska, wyrażona akceptacja, otrzymana pomoc i poczucie zapiekowania nie zawsze skutecznie wpływają na doświadczanie inkluzji w szerokim tego słowa znaczeniu. Prowadzić mogą też do nadmiernej „instytucjonalnej lepkości”, skoncentrowania się na sprawach instytucji i instytucjonalnie zdefiniowanej społeczności. Badani, którzy przejawiali tego rodzaju tendencję, nie dostrzegali potrzeby wychodzenia poza te sprawy i nie deklarowali posiadania relacji na zewnątrz placówki ani chęci ich budowania. Tutaj czuli się szanowani, potrzebni, bezpieczni. Sprzyjało to „zamykaniu się” ich w swoistej, bo instytucjonalnej enklawie:

*Ta okolica stworzyła dla mnie drugi dom; czuję się tutaj jak w rodzinie (11, M).*

*Mogę tu liczyć na pomoc, personelu, życzliwi ludzie (13, M).*

*[...] czuję się normalnie, tutaj jest mój pokój, moje łóżko, moja poduszka (16, K).*

To między innymi takie, wskazane przez badanych, okoliczności czynią noclegownię lub schronisko miejscem swojskim, w którym człowiek staje się zdolny (czy jest gotowy) zamieszkać. Ma to konsekwencje w procesie pomocowym, niekiedy bowiem obserwuje się brak chęci do zmiany sytuacji, która przez zewnętrznego obserwatora oceniana jest jako trudna i niepożądana. Na istnienie tego rodzaju instytucjonalnej więzi wskazują także inne wypowiedzi badanych. Na przykład mówiąc o swoim powrocie do okolicy, w której znajduje się noclegownia/schronisko, odwoływali się do pozytywnych, wewnętrznych odczuć:

*Serce i głowa. Psychicznie byłbym szczęśliwy, że jestem już tutaj. Staję się osobiście spokojniejszy. Moje samopoczucie by się poprawiło (13, M).*

*Poczułbym się jak u siebie w domu, odetchnąłbym z ulgą, bo znam tutaj ludzi. Po zachowaniu moich kolegów, na pewno przywitaliby mnie serdecznie (11, M).*

Dodam, że deklarowanym silnym więziom instytucjonalnym czasami towarzyszyła poznawcza orientacja do wewnątrz. Bywało, że niechęć do opuszczania aktualnego miejsca pobytu była sygnalizowana wprost. Niedostatek, złe warunki lokalowe albo w ogóle nie były przez badanych przywoływane, albo postrzegano je jako mniej dokuczliwe wówczas, gdy zamieszkiwane miejsce przywoływało miłe wspomnienia, dawało możliwość zaspokojenia potrzeby bycia szanowanym. Nawet w otoczeniu uznawanym za niebezpieczne badani czuli się dobrze, gdy było ono postrzegane jako znane i przewidywalne (por. Hauziński 2003, s. 21–22). Długookresowe przebywanie na jakimś terenie i umiejętność antycypowania negatywnych zdarzeń osłabia reakcje lękowe. W efekcie zwiększa się tolerancja na pierwotnie nieprzyjemne sytuacje, co może prowadzić do zmniejszenia lub wyeliminowania poczucia zagrożenia. Zmniejsza także presję, aby zmienić miejsce pobytu. Niechęć do wyprowadzenia się w przypadku



niektórych badanych wiązała się także z poczuciem braku alternatywy oraz dostrzeganiem czynników utrudniających, a zarazem niezależnych od nich:

*Generalnie trafiłem tutaj nie mając wyboru, z punktu widzenia psychologicznego, socjologicznego to powinien człowiek mieć wybór i ma zawsze wybór, a my nie mamy wyboru [...] (6, M).*

Badani zwracali też uwagę w swoich wypowiedziach na powstawanie czegoś więcej niż tylko „zwykłej” więzi z miejscem, zwłaszcza gdy spajała ona z przestrzenią w sposób wyjątkowo sztywny, utrudniając lub uniemożliwiając swobodę działania, ograniczając szeroko rozumianą mobilność. Taka więź, czy też przywiązanie do miejsca, wynikała z odczuwania zewnętrznej konieczności lub wewnętrznego przymusu, fatalizmu, niedostrzegania zasobów potrzebnych do zainicjowania i zrealizowania życiowej zmiany. Na kanwie tych doświadczeń rodziła się swoista spolegliwość wobec zaistniałej sytuacji:

*Ludzie przyzwyczaili się, że mieszkają tutaj, czyli przyjęli, że musimy tutaj mieszkać i musi nam być tutaj dobrze. Wielokrotnie przeprowadzałem się po tym mieście, i przyjmowałem to w ten sposób, że muszę się zaaklimatyzować (8, M).*

Nie mniej istotny dla zrozumienia wzmocnionych relacji z instytucją był eksponowany przez badanych czynnik natury psychologicznej — odczuwana niezdolność do życia poza placówką, bez instytucjonalnego wsparcia:

*Wyprowadziłbym się, ale się boję (13, M).*

*Jeszcze nie czuję się dostatecznie silna, obawiam się, że nie poradziłabym sobie w samodzielnym życiu (88, K).*

Bywało, że z chęcią pozostania w danym miejscu wiązało się zasiedzenie w nim, stanowiące czynnik stabilizujący i warunkujący poczucie bycia u siebie. Wszystko inne było postrzegane jako niepewne:

*Już pewien czas tutaj mieszkam, przyzwyczałem się już do tej okolicy, poznałem paru znajomych, znam okolicę, jest mi tu dobrze (7, M).*

Poczucie bycia u siebie, także w sytuacji dostrzegania deficytów waloryzowanej przestrzeni, niekiedy wynikało ze swoistego zobowiązania wobec osób, które pomogły, a pośrednio wobec miejsca pobytu, w którym ta pomoc została zaoferowana:

*Szanuję to miejsce, bo mnie przyjęli. Wszystko pomogli mi zrobić [...]. To miejsce teraz mi pomaga, bo jest spokój (9, M).*

Okoliczności takie sprzyjały pojawianiu się potrzeby przebywania w danym miejscu i traktowania tego jako wartości wynikającej nie tylko ze zobowiązania, lecz także z potrzeby egzystencjalnej, warunkującej dobrostan.

Schronisko lub noclegownia również z innych powodów były widziane jako miejsca bezpieczne. Większość badanych bezdomnych osób o posiadanym własnym terytorium mówiła w czasie przeszłym, w kategoriach straty lub w ogóle

nie wskazywała takiej przestrzeni. Dla kilku osób natomiast schronisko lub noclegownia aktualnie stanowiły własne terytoria. Opisywane były jako przestrzeń interakcji społecznych, codziennej aktywności i związanych z tym obowiązków:

[Moje terytorium to] *Cały ten Ośrodek* [...]. [Daje mi on] *Poczucie bezpieczeństwa, poczucie swojego JA, że tu przedstawiam jakąś wartość, że jestem komuś potrzebny, że ktoś zwróci się do mnie o pomoc, że dam jakąś radę* (11, M).

Mimo że przebywanie w tego typu placówkach wiąże się z koniecznością dzielenia ograniczonej przestrzeni z wieloma obcymi osobami, badani, którzy postrzegali te miejsca jako własne terytoria, zwracali uwagę na poczucie kontroli (znajomość formalnych i nieformalnych zasad) oraz możliwość osiągnięcia prywatności (własne łóżko lub/i szafka).

Nasuwa się skojarzenie — inspirowane koncepcjami rytuału przejścia — że utrata dachu nad głową to moment symboliczny, inicjujący wejście do świata ludzi bezdomnych. Jednocześnie sam fakt utraty dotychczasowego miejsca zamieszkania nie jest tożsamy z uznaniem siebie za osobę bezdomną. Człowiek staje się kimś innym początkowo tylko w wymiarze formalnoprawnym, a także w odbiorze społecznym. Z czasem zaczyna uzmysławiać sobie swoją marginalną pozycję: to kim był, przestaje istnieć, a to kim jest, nie istnieje. Zawieszony zostaje między światem ludzi bezdomnych i niebezdomnych. Wydaje się zatem, że warunkiem doświadczenia włączenia jest dostrzeżenie i docenienie tego, kim się jest (por. Joniec-Bubula 2000, s. 165–176). Potwierdzają to spostrzeżenia badanych. Bez względu na to, jak długo doświadczali oni bezdomności, posiadana, osiągnięta, wynegocjowana społeczna, kulturowa czy przestrzenna identyfikacja niezmiennie wpływała na ich lepsze wyniki na skali subiektywnego poczucia wykluczenia, aż do braku tego rodzaju odczuć włącznie.

Każda sytuacja zmiany pozycji społecznej wymusza skonfrontowanie się z nową rolą, z którą powiązane są określone normy i wartości, a także transfery w formie materialnych i niematerialnych zasobów. Stanie się, a później bycie bezdomnym pociąga za sobą określone konsekwencje, zawsze jest to wyłączenie z czegoś, ale też włączenie do czegoś i w coś wyposażenie. Wiąże się to między innymi ze zmianą w sposobie myślenia o sobie i otaczającej rzeczywistości, ale i z samoorganizacją w nowych warunkach. Człowiek osadzony w określonym świecie społecznym stoi bowiem przed wieloma wyzwaniem — głównie odnalezienia się w systemie norm i wartości, znaków i symboli, form organizacji społecznej. Oferowaną różnorodność i podziały stratyfikacyjne może przyjąć, kontestować, zmieniać lub odrzucać. Ludzie bezdomni wchodzą — w sposób mniej lub bardziej akceptujący — w nowe role, spotykają ich nowe sytuacje, zyskują lub kreują nowe możliwości (por. Nóżka 2016, s. 47–49).

Sygnalizowane przeze mnie w tytule nieoswojenie *versus* oswojenie bezdomności ma wskazywać na różnorodność, niejednoznaczność doświadczeń, jakie wiążą się z byciem osobą bezdomną i na ukryty we wspomnianym oswoje-

niu/nieoswojeniu paradoks. W pewnym sensie bowiem obydwie te stany mogą kreować bezruch, blokować zmianę rozumianą w tradycyjnym znaczeniu — jako wyjście z bezdomności, nazwijmy to, mieszkaniowej. Zmiana w przypadku osób bezdomnych może obejmować wiele procesów, od transformacji sposobu myślenia o sobie i innych, przez odmienny niż dotychczas styl życia, po rewizję potrzeb i osobistych celów. Tradycyjnie rozumiane wyjście z bezdomności — definiowane jako znalezienie, zamieszkanie i utrzymanie lokalu mieszkalnego — nie zawsze oznacza wyjście z bezdomności rozumianej jako „brak osoby, którą można by nazwać swoim bliskim” (Matka Teresa, Brat Roger 1988, s. 15). W procesie pomocowym przedkłada się niejednokrotnie — czy nadmiernie eksponuje — posiadanie mieszkania nad potrzebę odbudowania społecznych relacji, co nie zawsze musi być osiągnięte w parze. Własne mieszkanie nie zawsze jest gwarantem dobrych relacji z innymi i poczucia społecznego włączenia. Niektórzy badani zawiązywali i rozwijali interpersonalne związki dopiero w warunkach bezdomności, w schroniskach i noclegowniach, uznawanych za przestrzenie „niedomowe”. Niekiedy relacje społeczne były podtrzymywane mimo braku domu, co także sprzyjało poczuciu włączenia. Bywało bowiem, że badani niezmiennie pozostawali w kontakcie z dawnymi znajomymi, także po tym, jak stali się bezdomni.

Bezdomność w większym stopniu odtwarza się w braku międzyludzkich relacji, poczuciu bycia odrzuconym, nietolerowanym, niekoniecznie zaś w braku mieszkania (Morley 2011, s. 36). Dom, swoje miejsce, życiowa satysfakcja to pojęcia wieloznaczne, zmienne w osobistym doświadczeniu, nadanych społecznych sensach. Oswojenie czy nieoswojenie bezdomności to stany zmienne sytuacyjnie. Stanowią wyraz akceptacji własnego położenia życiowego lub jego odrzucenia, sposób adaptacji do danych warunków, mechanizm obronny uruchamiany wobec zaistniałej sytuacji życiowej, determinujący jej przyswojenie lub odrzucenie. Jedna i druga okoliczność to skrajne wartości czegoś, co w rzeczywistości stanowi kontinuum zróżnicowanych doświadczeń ludzkich.

## BIBLIOGRAFIA

- Bańka Augustyn, 2011, *Przywiązanie do miejsca i jego znaczenie w cyklu życia człowieka*, w: Augustyn Bańka (red.), *Symbol, przemiana oraz wizje przestrzeni życia*, Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, Poznań.
- Buczynska-Garewicz Hanna, 2006, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Universitas, Kraków.
- Gramlewicz Barbara, 1998, *Stereotyp bezdomnego w świetle opinii mieszkańców makroregionu południowego*, w: Piotr Dobrowolski (red.), *Ubodzy i bezdomni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Grzegorek Tomasz, 2000, *Tożsamość a poczucie tożsamości. Próba uporządkowania problematyki*, w: Anna Gałdowa (red.), *Tożsamość człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Hauziński Aleksander, 2003, *Mapy poznawcze środowiska zamieszkania zagrożonego przestępczością*, Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, Poznań.

- Holy Ladislav, 1998, *The Metaphor of Home in Czech Nationalist Discourse*, w: Nigel Rapport, Andrew Dawson (red.), *Migrants of Identity: Perception of Home in a World of Movement*, Berg, Oxford.
- Jencks Christopher, 1994, *The Homeless*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- Joniec-Bubula Katarzyna, 2000, *Rola rytuałów przejścia w tworzeniu się tożsamości w okresie dorastania*, w: Anna Gałdowa (red.), *Tożsamość człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Lachowicz-Tabaczek Kinga, 2004, *Potoczne koncepcje świata i natury ludzkiej: ich wpływ na poznanie i zachowanie*, Gdańskie Towarzystwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Lenartowicz Krzysztof J., 2008, *Miejsce, kontekst, lokalizacja*, w: Andrzej Baranowski, Anna Awtuch (red.), *Miejsce*, Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej–Komitet Architektury i Urbanistyki Polskiej Akademii Nauk, Gdańsk.
- Libura Hanna, 1990, *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Instytut Gospodarki Przestrzennej UW, Warszawa.
- Matka Teresa, Brat Roger, 1988, *Druga Krzyżowa*, Michalineum.
- Morley David, 2011, *Przestrzeń domu. Media, mobilność i tożsamość*, tłum. Jolanta Mach, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Norberg-Schulz Christian, 2000, *Bycie, przestrzeń i architektura*, tłum. Barbara Gadomska, Murator, Warszawa.
- Nóżka Marcjanna, 2016, *Spółeczne zamykanie (się) przestrzeni. O wykluczeniu, waloryzacji miejsca zamieszkania i jego mentalnej reprezentacji*, Scholar, Warszawa.
- Przyemeński Andrzej, 1997, *Bezdomność. Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania zjawiska na przykładzie Poznania*, „Praca Socjalna”, nr 3.

(UN)ACCUSTOMED HOMELESSNESS: ADAPTATION AND NON-ADAPTATION  
TO HOMELESSNESS FROM THE PERSPECTIVE OF HOMELESS PERSONS

Summary

As a social, cultural, and legal construct, homelessness is a diverse state with inclusive and exclusive elements. It may be accepted or rejected by the person affected. The way the homeless see the world is conditioned by the multitude of ways in which they experience homelessness. The purpose of this paper is to discuss the relationship between the sense of being excluded and the spatial and social mobility of homeless persons. The author points out that whether the homeless see themselves and their life situation as being acceptable or unacceptable has an effect on their mental mapping of space. On the basis of her own research, the author shows the variety of ‘worlds’ through which homeless people move. She then demonstrates the complexity of the experience of homelessness and of growing accustomed to that state—all of which provides a better understanding of the idea of residence.

Key words / słowa kluczowe

homelessness / bezdomność; exclusion / wykluczenie; social cognition / poznanie społeczne; mental maps / mapy mentalne; residence / zamieszkanie